№ 147. Warszawa, Wtorek 28 Maja / 9 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie ...ie rs. 12 (złp. ...ie rs. 3 (złp. ...twie taż sama ...wincji w Kro...iem rs. 4 ro...talnie za koperty.



WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro S. Małgorzaty Kr. Szkoc. Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 17. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. cie. 22 | Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

RESKRYPT CESARSKI
wydany do Namiestnika Królestwa Polskiego, głównodowodzącego 1szą armją, jenerała-artylerji, jenerał-adjutanta księcia Michała syna Dymitra *Gorczakowa*.

Książe Michale synu Dymitrego!

Dnia dzisiejszego upłynęło lat pięćdziesiąt od nadania wam pierwszego oficerskiego stopnia. Tyloletnia służba wasza uświetniona jest wielu czynami osobistéj, ranami odznaczonéj waleczności i pełną rzeczywistych zasług dla tronu i ojczyzny. Rozpocząwszy wasz zawód bojowy podczas sławnéj wojny ojczystéj 1812 r. z szczególném odznaczeniem wzięliście udział w wojnie Tureckiéj w latach 1828 i 1829, przywodziliście z wzorowém męztwem artyllerji armji w kampanji 1831 r. i roztropnemi rozporządzeniami swemi przyczynili szczególnie do pomyślnego wypadku działań w kampanji 1849 r. Świetna przeprawa przez Dunaj podczas minionéj wojny, bohaterska obrona Sebastopola, wyprowadzenie armji z płonących jego rozwalin i trafnie przedsięwzięte środki do dalszéj obrony półwyspu Krymskiego, były płodem waszych doświadczonych talentów wojennych. Dwudziestodwu-letnie niezmordowane trudy wasze w zarządzaniu głównym sztabem armji czynnéj, zjednały wam szczególną życzliwość w Bogu spoczywającego Rodzica Mego. Przez wzgląd na wasze zasługi i wzniosłe przymioty duszy, wybrałem was na Namiestnika Mego w Królestwie Polskiém, przekonany najzupełniéj, że wszystkie światłe zamiary i działania wasze, stale zmierzają do prawdziwego pożytku i pomyślności tego kraju. Serdecznie winszując wam ukończenia pięćdziesięcio-lecia tyle chwalebnéj Tronowi i Ojczyźnie służby waszéj, szczerze pragnę pomyślnego jéj i nadal trwania. Na pamiątkę dnia dzisiejszego, mianowałem was, rozkazem z tejże daty, szefem lejb-gwardji pozycyjnéj Nr. 2gi baterji, 1éj brygady artyllerji gwardji, w szeregach któréj rozpoczęliście służbę waszą, i rozkazałem baterji téj nosić nadal nazwę baterji waszego imienia.

Z uczuciem stałego dla was szacunku, pozostaję na zawsze niezmiennie życzliwym, przychylnym.

Na oryginale Własną
Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano:
»i szczerze was kochającym«
»ALEXANDER.«
Dnia 21go Maja 1857 r. Carskie Sioło.

Z Petersburga, d. 20 Maja (1 Czerwca).

P. Minister oświecenia narodowego zawiadomił senat rządzący, że z powodu wyjazdu jego na czas niejaki z Petersburga, na skutek Najwyższego zezwolenia, zarząd ministerstwa oświecenia narodowego podobało się Najjaśniejszemu Panu powierzyć na czas jego nieobecności towarzyszowi jego, radcy tajnemu księciu Wiazemskiemu.

Rada Państwa, zdaniem Najwyżéj zatwierdzonem w d. 1 kwietnia, uchwaliła: w uzupełnieniu właściwych artykułów układu praw postanowić co następuje: „Ci z liczby starozakonnych, którzy, posiadając kapitał głowy rodziny, nawrócą się na wiarę chrześcjańską, zachowują osobiście prawa kupieckie téj gildji, do któréj ich rodziny należą; wszakże, praw handlowania za świadectwami gildyjnemi tacy starozakonni nie inaczéj używać będą mogli, jak po wpisaniu się, na mocy artykułu 1,298 praw o stanach, (Zbioru praw tom IX), w poczet kupców, za opłatą prawem przepisanéj gildyjnéj taxy.“

Rada Państwa, w departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu raportu do NAJJAŚNIEJSZEGO PANA i wyroku 10go departamentu senatu rządzącego o Franciszku Perkowskim, stanu szlacheckiego (lat 27 wieku liczącym) i uznawszy go z okoliczności sprawy i zeznań świadków winnym zabójstwa dokonanego z zamiarem owładnięcia znajdujących się przy zabitym pieniędzy, znalazła, iż tenże, na zasadzie przytoczonych w wyroku senatu praw, ulega pozbawieniu wszelkich praw, oddaniu do robót ciężkich w twierdzach przez lat 10 i zesłaaiu następnie na osiedlenie na zawsze w Syberji. W skutek czego i w myśl art. 11go Najmiłościwszego Manifestu z d. 26 Sierpnia (7 Września) 1856 r. na mocy którego przestępcom ulegającym karze ciężkich robót, czas tych robót skraca się do połowy, rada państwa, zgodnie z wnioskiem ministra sekretarza stanu Królestwa, *objawiła zdanie:* wyrok senatu przeciwko Franciszkowi Perkowskiemu zatwierdzić należy, przy zmniejszeniu jedynie czasu ciężkich robót, i w skutek tego, Perkowskiego, po pozbawieniu go wszelkich praw, oddać do ciężkich robót w twierdzach na lat pięć, a następnie zesłać na osiedlenie do Syberji.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, Najwyżéj rozkazać raczył dozwolić przebywającemu we Francji wychodcy Polskiemu Leonowi *Horoch* zamieszkiwać w gubernji Podolskiéj.

⁂ *Jak dalece są wiarogodne powiastki Millerowe o Cyceronie i Owidjuszu?* — W roku 1840 Edward Raczyński wydał w przekładzie polskim Pamiętniki Millerowe, jako materjał do historji króla Stefana Batorego. Ów pan Miller rozpowiadał między innemi, jako na Wołyniu u Wojnowskiego, bardzo uczonego szlachcica, widział złotem przepisany exemplarz dzieła Cycerona »de Republica,« i jak sam Wojnowski woził go do mogiły Owidjusza, na któréj czytał cztery łacińskie wiersze, poświadczające rzetelność téj mogiły, niby miejsca, w którem spoczęły prochy poety. Wiersze są następne:

Hic situs est vates, quem divi Caesaris ira
Augusti Latio cedere jussit humo.
Saepe miser voluit patriis occumbere terris
Sed frustra: hunc illi fata dedere locum,

co po polsku znaczy: Tu leży wieszcz, któremu gniew boskiego Cezara Augusta kazał ustąpić z Latyńskiéj ziemi: chciał ciągle biedny poczywać wśród ojczystych zagonów, ale napróżno, to miejsce przeznaczyły mu losy.

Wiadomości te ogłoszone drukiem w r. 1840, zaintrygowały wielce świat uczony. Nie wiedziano zrazu, że w XVI w. te same wiadomości ciągle się powtarzały w Europie i widać nie budziły wielkiego zajęcia, to jest, że im po prostu nie wierzono, boć w takim razie znalazłby się mecenas, któryby wydał Cycerona, a rzecz o wieszczu rzymskim sprawdził. Pamiętniki Millera wyszły po niemiecku w roku 1585 dwa razy, w Lipsku i w Frankfurcie nad Menem, w roku 1586 nowe też wydanie ich sporządzono we Frankfurcie i w roku 1595

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(*Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.*)

PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

(*Ciąg dalszy*).

— Panu idzie o koszt? Tak, słusznie, Bóg ma dość mieszkania w niebie. A pewnoby cała świątynia i klasztor upadły w gruzy, bo sam jeden zakonnik, który pozostał po usunięciu ztąd Benedyktynów, zamieszkał jedną tylko celę, a reszta stała pustkami. Jeden nie mógł utrzymać to, na co wieki się składały, a pobożni pielgrzymi, nawiedzający to miejsce co miesiąc dla odpustów, mało dbali o dawne mieszkania bogobojnych zakonników. Dziś pan tu widzisz życie, bo mury się reperują, okna wprawiają, a ja widzę ciągle same trupie skielety przeszłości. Skończył ksiądz i wolno wstrząsnął głową.

— Chcesz pan ucałować drzewo z krzyża Chrystusa? — zapytał się po chwili, gdyśmy szli ku zakrystji.

Nic na to nie odpowiedziałem, tylko w pokornem milczeniu wszedłem do kaplicy Oleśnickich, ukląkłem przed ołtarzem i czekałem przybycia księdza. Było podobno przywiązane do relikwji krzyża, że tylko ksiądz w sukience benedyktyńskiéj, mógł je podawać do ucałowania pobożnym, dziś ksiądz świecki ubrany w komżę, staje przed ołtarzem, i wyjąwszy relikwię krzyża, oprawną w bogaty krzyż złoty, zbliża je do ust pielgrzyma. I moje usta dotknęły się świętéj pamiątki po naszym Zbawcy, i zostały namaszczone świętą czystością, czystość mi tylko odtąd miłować wolno.

* * *

Kto zwiedza te miejsca, nie może być zupełnie obcym uczuciu, jakie zwykle piastują pielgrzymi, wędrujący jedynie dla uczczenia pamiątek. Jakkolwiek wchodząc w środek tych murów, można być historykiem lub archeologiem, gdy się je opuszcza i żegna, zawsze jest się tylko pielgrzymem. Wszędzie rozlana tu myśl wielka, cichość spoważniała wiekami; wszędzie potężne a zaniedbane mury, krzyże pnące się do nieba, ciemne bory do koła, przejmują każdego spokojnem i poważnem uczuciem, a myśl i oko niewolą do rozpamiętywania najświetniejszych epok naszéj wiary, naszéj historji.

Opuściwszy kaplicę wyszliśmy na kurytarze klasztorne i przechodząc prostokątne rozkłady wszystkich zabudowań, zatrzymaliśmy się na pierwszem piętrze, zupełnie zrujnowanem i opuszczonem.

— Jak oni lubią pamiątki — odezwałem się do księdza, patrząc na wilgotne ściany, porysowane licznemi napisami.

— Taka to natura ludzka, że i z trupa korzystać lubi. Na nowym gmachu nikt się nie napisze, a gruzom każdy powierzy swe nazwisko, bo wie że trup bezsilny to i cierpliwy.

— Zdaje mi się jednak że nie każdy z pustéj myśli kreśli swoje nazwisko, nie jeden robi to dla uczczenia pamiątki, którą z sobą wynieść nie może.

— Prawie każdy panie pustotą jest kierowany, zobaczysz to pan sam zaraz — powiedział ksiądz i przeszedłszy niższe korytarze, znaleźliśmy się w obszernéj sali, zawieszonéj portretami benedyktyńskich opatów.

— Masz pan książkę, przejrzyj jéj kartki. Tu odezwał się ksiądz i podał mi niewielką

243

jeszcze raz wyszły z dalszym ciągiem, jaki ktoś do nich dorobił. Nierachować już przedruków tego dzieła po różnych pismach, jako to wyszły w »Annales gentis Silesiae Joachimi Curei« i t. d. Wszystkie te wydania posiada bibljoteka publiczna w Petersburgu, która zawiera w sobie bez przykładu ogromne mnóstwo dzieł o Rossji, pisanych w różnych językach.

Ale wracając do rzeczy, i jedno i drugie podanie Millera pokazuje się teraz po prostu fałszem. Dzieła Cyceronowego znaleźć nie mogła uczona Europa przez cały ten czas, jak po wynalezieniu druku wydawała zabytki literatury starożytnéj. Nagle w XVI wieku rzeczywiście rozeszła się w Europie wieść, że dzieło to znajdzie się w Polsce. Zdaje się, że powód do tego dał Jan Łaski, prymas, który napisał do jakiegoś uczonego niemca, że zdaje mu się widział dzieło »de Republica« w bibljotece królewskiéj jagiellońskiéj. Kardynał Polus zapalił się tą wiadomością i polecił jednemu z wybierających się w podróż do Polski uczonych, poszukiwać tego rękopismu; stracił na to tysiąc złotych i wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Zle, że już szukać potrzeba było, boć exemplarz, któryby znajdował się w bibljotece królewskiéj w Polsce, nie byłby się długo ukrywał przed uczonym światem i wszyscyby go znali. Jak teraz wierzyć powieści Millera, który w lat kilkanaście potem rozpowiadał, że dzieło widział na Wołyniu?

Tak samo łatwo zbić i powieść o mogile Owidjusza. Gdzie leżało Tomi, miejsce wygnania poety? o to do dziś dnia spór wiodą uczeni. W XVI wieku rozeszła się wieść, że mogiłę jego odkryto w Węgrzech blizko Sabarji (Stein am Anger). Ale mogiła Millerowska leżała w odległości sześciu dni od Dniepru, niedaleko morza Czarnego, ad fines Graeciae. W swoim czasie kilkanaście razy i kilkunastu uczonych w kilkunastu dziełach powtórzyło powieść Millera. Ale w tem wszystkiem niemożna odkryć nic więcéj, tylko chętkę pochwalenia się przed Europą; czego wszyscy napróżno szukali, czego niewidzieli, Miller widział i znalazł. Widział coś, ale nawet nie własnemi oczami, bo w roku 1581 około św. Trójcy znajdował się pan Miller przy poselstwie, które do Szwecji i Danji jeździło, jak sam o tem w jednem miejscu wspomina, kiedy w drugiem tę również datę wskazuje jako epokę, w któréj u Wojnowskiego widział i rękopism i razem z nim jeździł do mogiły. To tylko dziwna rzecz, że kiedy Miller w całem dziele swojem pisze o własnéj godności w trzeciéj osobie. Laurentius Miller der Rechten Doctor, tutaj właśnie gdzie rzecz o rękopiśmie i mogile, zapomniał się i pisze: »ja sam widziałem, oglądałem.“ Text widocznie uległ jakiemuś skażeniu. Na domiar nieszczęścia dla wiarogodności Pamiętników, znajdujem nagrobek Owidjusza u Millera zapisany, w dwóch innych spółczesnych dziełach, a więc nie był jemu samemu ten szczegół wiadomy, — co więcéj, owe dwa świadectwa o lat kilka starsze. We Wrocławiu 1574 roku wyszło dzieło na miedzi ryte, hojnością Zygfryda Rybischa, a wydane przez Tobiasza Fendta, które właśnie dawało poznać celniejsze znakomitych ludzi nagrobki: Monumenta sepulcrorum cum epigraphis ingenio et doctrina excellentium virorum aliorumque. Rzadka to dziś książka. Tam na prostéj rycinie mieści się »tumulus Ovidii, poetae in finibus Graeciae et Valachiae;« stanowi ten grobowiec prosta płyta i owe cztery wiersze, też same co w Millerze. Więc Miller nie pierwszy głosił Europie o wielkiem odkryciu. Więc albo po prostu wypisał do swoich Pamiętników Miller wiersze z Fendta, albo Wojnowski, jeżeli go tu już koniecznie plątać należy, wprzód o swojem odkryciu zawiadomił Rybischa jak Millera.

Drugie świadectwo daje Sarnicki, a raczéj jego Annales, wydane w roku 1587 w Krakowie. Oto co pisze Sarnicki: »Owidjusz za życia napisał sobie nagrobek i jakiś szlachcic z Rusi, mąż zacny, opowiada, że znalazł kamień na płaszczyźnie pod miastem Asau, na którym ów napis był wyryty, zdradzający wenę poetyczną Owidjusza.« Poczem następują wiersze też same co w Millerze i w Rybischu. Tutaj mowa już o Azowie, nie o Polesiu wołyńskiem. Ow szlachcic, mąż zacny, vir spectatae nobilitatis, był pewno Wojnowski. Sarnicki sam był rodem z Rusi i oto kanał, którym popłynęła powiastka do Annales. Teraz uwaga. Wojnowski nie był postacią zmyśloną, a kuł sobie wierszyki, czego dowodem pomiędzy innemi i słownik Juszyńskiego. Umiał dobrze po łacinie. Gdyby więc miał Cycerona, byłby go sam wydał, bo by się poznał na cenie dzieła. Gdyby odkrył grób Owidjusza, samby o tem doniósł Europie. Ale widać sfabrykował sobie napis, dorobił do tego legendę i wiadomość o mogile Owidjusza przesłał w świat niepostrzeżenie aż trzema drogami, to jest wyliczając chronologicznie, przez Rybischa, Millera i Sarnickiego. Ze Miller wiedział o Rybischu, dowód w jego własnych słowach: przyznaje się albowiem, że w 2gim wierszu nagrobku zmienił wyraz *Patrio* na *Latio*, gdyż w 3cim wierszu jest znowu *Patriis*, ale bezczelnie dodaje, że poprawił to co się skaziło przez starość i dla tego przestrzega, że jeżeli komu się zdarzy gdzieindziej czytać *Patrio* zamiast *Latio*, niechże wie, że ta różnica płynie z jego poprawki. Zkąd taka troskliwość o to, jak wydrukowano w innem miejscu? Pan Miller mógłby się troszczyć tylko o przyszłych czytelników rzetelnego niby napisu grobowego boć wszakże nigdzie ani słówkiem nie natrącił, że napis gdzie już drukowany. Następcy jego mogli źle odcyfrować napis, ale wszakże nikt go przed Millerem nie przepisywał. Dla czegóż znowu lękać się o przyszłość? Dla czegóż jeden wyraz mieli tylko źle odcyfrować następni? Widać ze wszystkiego, że pan Miller poprawił wenę Wojnowskiego, do erudycji jego swoją dorzucił, a dla lepszego zamaskowania się, ubrał całą powiastkę w dosyć niezręczne zmyślenia.

Właściwie mówiąc, w téj zadziwiającéj historji Millera to najdziwniejsze, że tak wielu uczonych uwierzyło jego kłamstwu. U nas szczególniéj, ta wiara w pobyt Owidjusza na Wołyniu czy na Polesiu, stała się niejako aktem wiary. Wiszniewski wydając tom Iszy swojéj historji literatury, jeszcze nieznał Pamiętników Millera i, cóżby dopiero z nich wyprowadził za wnioski, gdy i tak napisał, że Owidjusz »oganiając się od komarów i jedząc sobie wijuny,« składał rymy polskie na Polesiu: ta rzecz podług Wiszniewskiego, *żadnéj nawet nie ulegała wątpliwości* (T. I. str. 180). Jest to lekkomyślności zawiele, tak mówić. Niedawno Bielowski we Wstępie krytycznym również zawierzył Millerowi w roku 1850. To w ostatnich czasach; nie wspominamy o uczonych, którzy się dawniéj dobrowolnie zwodzili. Zapewne wiara ta odnosiła się więcéj do dzieła Cycerona, jak do mogiły Owidjusza, ale nieprawdopodobieństwo jednéj powieści, nie wskazujeż na nieprawdopodobieństwo drugiéj?

Powód do tego zbijania powieści Millerowych, dał pan Piotr Dubrowski, professor języka polskiego w Instytucie pedagogicznym w Petersburgu. W r. z. wydrukował w Dzienniku ministerstwa oświecenia artykuł pod tytułem: »Zapiski Millerowe o panowaniu Stefana Batorego« i uwierzywszy baśniom, echo ich zaniósł aż do literatury rossyjskiéj. Nie pierwszy to już raz Miller zwodził i Rossjan. P. Koeppen jeszcze w r. 1825 w »Bibliograficzeskich listach« wzywał »oświeconych mieszkańców Wołynia,« żeby szukali drogiego rękopismu Cycerona u siebie, bo że się pomiędzy niemi wałęsał, o tem wiedział z oryginału Millera i to samo wówczas powtarzały Goettingische gelehrte Anzeiger z roku 1824, z powodu odkryć Anioła Mai jednego urywku dzieła Cyceronowego »de Republica.« Teraz pan Dubrowski z tłomaczenia polskiego Millera korzystając, odnowił baśni. Postanowiła je zbić zwierzchność Bibljoteki publicznéj w Petersburgu, z tym jedynie celu, żeby się już więcéj nie wałęsały między ludźmi i nikomu nie zawracały głowy. Odpowiedź Bibljoteki i jéj zbijanie faktów podanych przez Millera, drukowane są w numerze styczniowym Dziennika ministerium oświecenia narodowego. Podaliśmy tutaj główniejszą treść tych rozumowań, które tak mocno mówią do przekonania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 5 *Czerwca*. (Z rana). Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj bill o rozwodach przeszedł przez nowe stadjum. W Izbie niższéj prawo o posagu mającym być wyznaczonym dla księżniczki Wiktorji, zostało po trzeci raz odczytane i zatwierdzone.

Londyn 5 *Czerwca*. (Wieczorem). Na odbytem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj, kanclerz skarbu zaprojektował, iżby kapitał wyznaczonyza odkup opłat na Sundzie wypłacić rządowi duńskiemu od razu, ponieważ w skarbie jest aż nadto pieniędzy. Wniosek ten bez głosowania został przyjęty.

W Izbie wyższéj odczytano bill w przedmiocie posagu dla księżniczki Wiktorji.

---

książkę założoną przed kilkunastu laty, do zapisywania się podróżnych.

Na każdéj kartce były napisane nazwiska polskie, same, lub z jakimś bezmyślnym wierszykiem. A na wstyd i upokorzenie nasze, jest w téj książce kilka wypisów uczynionych ręką cudzoziemców. Kilku z nich znając historję szczerby zrobionéj na bramie kijowskiéj, szablą króla, któremu obcy lud nadał przydomek Chrobrego, dziwi się tu słusznie, jak możemy obojętnie patrzyć na upadek świątyni, biorącéj swój początek od takiego króla. Inny znowu znając historję opactwa Kluniackiego, wiedział kto był w nowicjacie tegoż klasztoru, a znając króla mnicha, może choć słyszał o dzielnym jego poprzedniku: i tylko dla wieści zapisał w książce swoje zadziwienie, wywołane obojętnością naszą. A my tych uwag obcych wędrowców, we własnym kraju nam udzielanych, zdajemy się nie wstydzić nawet? Daléj spokojnie zapełniamy karty familijnemi podpisami, o! dla téj nędznéj próżności, gotowiśmy wszystko oddać na łup zniszczenia.

W tejże saméj księdze zapisane są wiersze ks. Kegla, przełożonego tutejszych demerytów, daje on w nich przestrogi zwiedzającym te miejsca, aby wstępowali tu z wyrozumieniem na ludzkie ułomności, z czystem sercem i z braterską myślą. Wierzy że tylko miłością, ludzi zbłąkanych poprawić można.

— Nic złego te wszystkie nazwiska — odezwał się ksiądz towarzyszący — jeżeli były kreślone z myślą, że kiedyś w przyszłości czy znajomy, czy krewny, na tem miejscu przypomni sobie przyjaciela i brata. Ale panie, idź na wieżę, cóż tam pustoty? Wszystkie banie pokłute, porąbane nożami, miedź biedna najwięcéj cierpi na téj gorączce uwieczniania swych nazwisk. Był i dziś tu przed kilku godzinami, jakiś młody podróżnik, zniknął mi z oczów: zapewne wszedł na wieżę i tam pracuje na wieczność! — powiedział ksiądz, i potarł wyniosłe i dumne nieszczęściami czoło.

Jedynie zaciekawiony ostatniemi słowami księdza, wdrapałem się po wielu schodach na wyniosłą wieżą. Widok i ztąd wspaniały, choć niecem nie przewyższa widoku jaki się rozpościera z wierzchołka Stéj Katarzyny. Wieża ukuta z grubéj blachy miedzianéj umozajkowana jest tysiącami nazwisk, a kule pozłacane, utwierdzone na barjerach gankowych, kiedyś mocą swych napisów, będą nieocenionym zabytkiem archeologicznym.

Nigdzie już kącika choćby na jedną literę, lecz radzą sobie jak mogą, na podłodze zaczynają wyrzynać nazwiska.

— Cóż pan tu porabiasz? — zapytałem młodego człowieka, którego zastałem na ganku.

— Podziwiam wspaniałe krajobrazy — odpowiedział młodzieniec, kryjący za sobą ręce, w których musiał trzymać jakieś narzędzia, bo gdym dochodził wieży, słyszałem z góry sztuk, który nagle ucichł.

— Widać jesteś pan artystą, kiedy od kilku godzin z tego miejsca zbierasz widoki?

— Pan żartujesz — przemówił młodzieniec nieco zmieszany — żadnych widoków ztąd na papier nie przenoszę.

— Ja żartuję a pan się kryjesz ze swoim talentem; ręcze że w rękach ukrytych trzymasz pan malownicze album.

— O! to wcale nie album...

— Chciéj mnie pan przekonać, bo inaczéj będę uważał pana za podróżnika egoistę; a takich nikt nie lubi.

— Słowo honoru panu daje, tak żadnego albumu nie trzymam w ręku — zawołał mło-

Ostatnie wiadomości z New-York dochodzą do 22 maja, ale nie zawierają nic ważnego.

Gubernator Young donosi, że w Utah między mormonami jest zupełnie spokojnie.

Tryest 4go Czerwca. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 28go maja. Sułtan uda się do Ismil w towarzystwie ciała dyplomatycznego uwierzytelnionego przy Wysokiéj Porcie.

Reprezentant Francji w Atenach zażądał od dworu greckiego przywrócenia ambassady greckiéj Paryżu, która została dla oszczędności w budżecie zwiniętą. Popierał go minister Anglji. Rząd przyrzekł uczynić zadość temu żądaniu.

Paryż 5 Czerwca. *Moniteur* podaje depeszę z Madrytu 4 b. m. donoszącą, że senat zatwierdził 82 głosami przeciw 1 traktat rozgraniczenia między Francją i Hiszpanją.

Konstantynopol 29 Maja. Słychać że armja ma być postawioną na stopie pokoju, a wojsko znajdujące się w Konstantynopolu uda się częścią do Damaszku, częścią do Rumelji. Sułtan ma przedsięwziąć kilko-tygodniową podróż na brzegach morza Marmora.

Posłowie zagraniczni przesłali Porcie wspólną notę zalecającą energiczne środki ku utrzymaniu bardzo zagrożonego bezpieczeństwa publicznego na ulicach.

Riza-Bej, przeznaczony na posła Porty do Petersburga, przygotowuje się do wyjazdu. — Sprawującym interessa w Neapolu ma zostać dr. Spitzer.

Werona 4 Czerwca. Feldmarszałek hr. Radetzky spał wczoraj spokojnie przez kilka godzin i miał noc bardzo pomyślną. Opadanie sił jest widoczne. (*Ind. Belge*).

ANGLJA.

Londyn 3 Czerwca. Wczorajsza *Morning Post* wymieniwszy rozmaite projekta kommunikacji między dwoma oceanami i rozpatrzywszy rozmaite drogi o których była mowa, zwraca uwagę na możliwe otwarcie kanału prawie naturalnie wyżłobionego, a który z powodu ważności téj kwestji zasługuje na specjalne roztrząsanie.

Artykuł o którym mówimy tak się kończy: »Podczas gdy droga lądowa między-morzem, kanał i kolej żelazna zwracają specjalnie uwagę ludzi handlowych i podczas gdy oczy Stanów Zjednoczonych zwrócone są na nie wszystkie, a ręce gotowe do rozpoczęcia roboty, nikt prawie nie wie że nieco wyżéj na tym lądzie który wywołuje tyle rozpraw znajduje się skromnie wyznaczona ale łatwa do olbrzymiego rozwinięcia kompletna kommunikacja wodą między oceanami spokojnym i atlantyckim. Rzeka Atrato w Nowéj Grenadzie wpada w najbardziéj południową część zatoki Darien pod 5 stop. szerokości północnéj i jest spławną na większéj części swego przebiegu. Jedna z rzek wpadających w rzekę Rio Quito ma źródła pod Rio San Juan, która to rzeka wpada w ocean spokojny pod 4 stopniem szerokości północnéj. Między dwoma rzekami jedno z wielkich wstrząsnień natury, utworzyło w Andach wąwoz z którym nie może się porównać żaden ustęp w całym łańcuchu, i tam płynie strumień nazwany Quebreda de Raspadura. Proboszcz małéj wioski Novita skłonił indjan do wykopania w tem wyżłobieniu kanału dla połączenia dwóch rzek, na kanale tym pływać mogą duże łodzie w porze deszczów i indjanie przewożą tym kanałem najważniejszy produkt okolicznego kraju, od ujścia San Juan aż do ujścia Atrato.

Ta robota wykończoną była w roku 1788 i stanowi dziś kommunikację istniejącą między temi dwoma punktami, Atlantyku i oceanu spokojnego, oddalonemi od siebie na cztery stopnie szerokości. Mało to znaczy że ta kommunikacja wodna nie dość jest głęboka; istnienie jéj choćby tylko było na sześć stóp szeroką, wskazuje stanowczą pochyłość, a skoro dowiedzionem jest że między jednym a drugim oceanem znajduje się równina z małą różnicą wysokości dwóch krańców, zatem przerobienie kanaliku pomienionego w kanał spławny dla wielkich statków, jest już tylko kwestją pieniężną.«

Okropna katastrofa przeraziła znowu trwogą cały jeden okręg; był to wybuch kopalni węgla w skutku zapalenia się gazu. Dwanaście osób padło ofiarą.

We środę z rana mieszkańcy wsi i okręgu kantonu Abertillery i Comtillery przerażeni zostali wiadomością, że w kopalni pana John Russell, znanéj pod nazwiskiem Tyr Nicholas, miał miejsce wybuch gazu palnego. Kopalnia ta otworzoną została przez pana Thomas Brown przed czternastu laty, a pan Russell exploatuje ją od lat dziewięciu. Były tu już dwa albo trzy przypadki wybuchu, ale mało ważne. Przyczyna teraźniejszego wybuchu nie wiadoma. (*Ind. Belge*).

Londyn 4 Czerwca. Rozdawanie nowego Krzyża Wiktorji jako nagrody za osobiste męztwo ma być w początku przyszłego miesiąca dopełnione osobiście przez Królowę z wielką uroczystością. Będzie to pierwszy wojskowy order angielski, bo order Łaźni nie bywa udzielany niższym stopniom od majora i tylko za rozmaite kampanje odbijane były medale.

Mała eskadra złożona z 40 żelaznych bark obstalowanych przez rząd turecki w warsztatach pp. Westwood Baillie i Campbell pod Londynem, a przeznaczonych do oczyszczenia niższego Dunaju, za parę tygodni będzie gotową do wysłania. Statki te zostały nazwane *Hopperbarges* (niby *skaczące barki*) ponieważ w skutku szczególnéj swojéj budowy, zdolne są posuwać się pojedynczemi rzutami.

— Kardynał Wiseman miał wczoraj w zgromadzeniu literackiém w Marylebone drugą prelekcję o założeniu i urządzeniu narodowéj galerji obrazów. Kardynał Wiseman, najwyższy dygnitarz kościoła rzymsko-katolickiego w Anglji, nie pierwszy raz już występuje w popularnych odczytach które w Anglji bardzo są lubione.

(*Neue Preussische Zeitung*).

AUSTRJA.

Wiedeń 4 Czerwca. Jego C. Mość nie uda się na nowo w podróż węgierską przerwaną przez śmierć arcy-księżniczki Zofji. *Volksfreund* donosi z Debreczyna, że wszelkie przygotowane na przyjęcie Cesarstwa Ichmość uroczystości, z rozkazu Jego C. Mości mają się odbyć w dniach oznaczonych tak w Debreczynie jak i w innych miastach. Jenerał-gubernator Węgier, arcy-książę Albrecht, odbywać będzie podróż według poprzedniego programu i w imieniu Cesarza i Cesarzowéj przyjmować hołdy i prośby.

— Książę Bourbon i Braganza, don Juan infant hiszpański, który tu przybył, udał się wczoraj rano do Frohsdorf dla odwidzenia hr. Chambord.

— Statystyczny między-narodowy kongres otwarty zostanie nie w dniu 7 września, jak poprzednio było zapowiedziane, ale tygodniem pierwéj, to jest 31go sierpnia. Przez to członkowie tego kongresu będą także mogli wziąć udział w kongresie dobroczynności w Frankforcie..

(*Neue Preussische Zeitung*).

BELGJA.

Bruxella 4 czerwca. Liberaliści zaczynają niespokojnemi być z powodu swego zwycięztwa; nie śmieją oni utworzyć gabinetu *ex propriis* i chcą nietylko p. Vilain XIV, ale nawet zapalonego stronnika kościoła, Piotra de Decker zatrzymać w gabinecie; tylko p. Nothomb minister sprawiedliwości i autor projektu prawa o zakładach dobroczynnych, ma zostać koniecznie usuniętym. Rzeczy nie poszły tak jak sobie ci panowie wyobrażali: objawia się tu reakcja, któréj istotnie tak prędko nie należało się spodziewać; objawiają się głośne zdania potępiające wypadki zawichrzeń w zielone świątki. Rozwiązanie Izb i nowe wybory mogą dać znaczniejszą jeszcze większość stronnictwu duchownemu i gabinet liberalny nie potrafi się utrzymać. (*Neue Pr. Ztg*).

Bruxella 5 Czerwca. Przedwczoraj najgorliwsi członkowie prawéj strony zgromadzili się u pana d'Anethan, ale pp. Vilain XIV i De Decker nie znajdowali się na tem zebraniu. Nieobecność tych dwóch ministrów na zgromadzeniu na którém miano rozrządzać najważniejsze kwestje bieżące, uważa *Indépendance Belge* za dowód niejedności między członkami dotychczasowego gabinetu. Prawa strona ma za sobą pp. Nothomb i Mercier przeciw którym teraz występują pp. Vilain i De Decker, których liberaliści biorą jakby za swoich.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

CHINY.

W porcie Amoy położonym na północ Kantonu dotąd jest zupełnie spokojnie, ale ryż tak podrożał, jak od wielu lat nie pamiętają. Z Ningpo donoszą o bitwie, która zaszła między jednym statkiem francuzkim holującym znaczną liczbę czunk i kilku portugalskiemi lorchami. Francuzi musieli ustąpić, ale spodziewają się energicznych reklamacji sprawującego interessa francuzkie p. de Bourboulon, ponieważ tak chińczycy jak cudzoziemcy od dawna mają powód życzyć, żeby te portugalskie lorchy otrzymały porządną nauczkę; od wielu lat są one postrachem statków żeglujących przy brzegach. Do bliższego objaśnienia, posłużyć może co następuje:

---

dy turysta coraz więcéj mięszając się moją natarczywością.

— Cokolwiek więc pan trzymasz, racz mi pokazać, może i mnie to się tu przyda.

— A cóżbyś pan tak naprzykład potrzebował? — zapytał z zalotnym uśmiechem.

— Ot tak coś, do wypisania mego nazwiska na blasze.

— A panie! czemużeś mi odrazu nie powiedział, że przybyłeś tu w tym samym zamiarze co i ja — wesoło przemówił wędrowiec i pokazał mi ogromny młotek i większe jeszcze szydło!

— I temi narzędziami pan psujesz kościelną blachę?

— Blasze nic panie nie będzie, a moje nazwisko na wieki tu zostanie. Tylko że pracy dużo, już dwie godziny się męczę, a ledwie siedm liter wykułem. O patrz pan...

I pokazał mi do połowy wypisane swoje nazwisko na blasze, będącéj podłogą ganku.

— Nie ma czasu — mówił daléj siadając na ziemi — do wieczora nie daleko, a ja mam wykuć jeszcze ze dwanaście liter!

Dźwięk blachy i uderzanie młotka zaczęło się odzywać na ganku wieżowym: młodzieniec z całym zapałem wziął się do dokończenia swego pomnika.

— Pozwól pan szydła, nakreślę nim kilka wyrazów pamiątkowych — odezwałem się nie mogąc znieść pustoty młodego wędrowca.

— Zaczekaj pan, tylko skończę moje nazwisko, oddam panu młotek i szydło. Nawet w imieniu tylko początkowe litery wykuję.

— Tylko na chwilkę, ja mam mocną rękę, za jednem przyciśnięciem szydła, litera wryje się w blachę — powiedziałem, biorąc do ręki udzielone mi narzędzie, i przyklęknąwszy przyłożyłem szydło do blachy, tuż pod nazwiskiem młodzieńca.

— Co pan robisz! to moje nazwisko; wypisz się pan obok.

— Pod spodem pańskiego nazwiska muszę wypisać nazwisko mego znajomego, który zostawszy na dole, prosił bym go w tem wyręczył.

— To musi być wielki staruszek, kiedy nie mógł wejść na ganek — powiedział młodzieniec, powstał z ziemi i wyciągnął spracowane członki.

— Owszem, jest w wieku pana; nawet wielkie podobieństwo.

Zaspokoiłem ciekawość właściciela szydła, i wypisałem tuż pod jego nazwiskiem, pustak z pustaków.

— Proszę pana już wszystko skończone. Za pożyczenie ślicznie dziękuję.

— O nie ma za co, takieś cienko pan wypisał nazwisko swego znajomego, że nawet ja nie będę mógł przeczytać.

— Jeśli pan nie przeczytasz to się domyślisz — odpowiedziałem i uchyliwszy kapelusza, wychodziłem z ganku; a młodzieniec usiadł na ziemi, przeczytał com napisał i pokrył się rumieńcem.

Zostawiłem go na ganku, ale widać mała nauczka pomogła, bom już nie słyszał żadnego łoskotu.

Już był szary wieczór kiedym opuszczał Sto Krzyżkie wyniosłości, z odwagą wzbudzoną poważnym cieniem świątyni, zapuściłem się w ciemną przestrzeń leśną — spojrzałem jeszcze raz poza siebie i zobaczyłem tylko krzyż pochylony, oparty na wklęsłéj kopule zniszczonéj dzwonnicy — zniszczenie więc pożegnać mnie musiało!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Lorchy portugalskie, są to, o ile wiemy, statki budowane w Macao na model okrętów europejskich. Dwa są ich rodzaje: uzbrojone i nie uzbrojone. Ostatnie mają właściciela chińskiego i chińską osadę. Służą one za statki handlowe i bardzo często używane bywają do kontrabandy. Uzbrojone portugalskie lorchy mają w całości lub przynajmniéj w znacznéj części nie chińską osadę (europejczyków albo ludzi z wyspy Manilla, malajów i t. p.). Służą one do konwojowania statków handlowych. Ale ponieważ cały system konwojowania na morzach wschodnich jest rzeczą prywatną. często zatem zdarzyć się może, że takie zbrojne lorchy, ilekroć to dla nich staje się dogodnem, łączą się z korsarzami, ale w takim razie dotąd przynajmniéj, zwykle napadali tylko na chińskie statki. Spotkawszy się z cudzoziemskiemi statkami, takie lorchy uciekają zwykle, a przynajmniéj starają się utaić, że miały zamiary rozbójnicze, i dla tego nigdy prawie nie atakują statków handlowych europejskich. Najczęściéj zdarza się spotkać uzbrojone lorchy razem z tak zwanemi *west boats* albo *west-piratical-boats* najgroźniejszemi, korsarskiemi statkami chińskiemi. Portugalja, to jest rząd portugalski, nie może być odpowiedzialnym za nadużycia tych zbrojnych statków.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 4 Czerwca. Kilkodniowe spadanie kursu, i wczorajszy niczem nie usprawiedliwiony popłoch, musiały nakoniec wywołać reakcję, która jednakże dopiero pod koniec giełdy objawiła się. W początkach jeszcze i renta i wszystkie inne papiery notowały się niżéj od wczorajszych kursów. Ale po godzinie drugiéj, renta, która od kilku dni stała niżéj 69, podniosła się do 69 25, a zamknęła na 69 20 na termin. Na gotowiznę jeszcze nie doścignęliśmy kursu 69, bo ostatnie notowania były 8685.

— Wiadomości z Kabylji są stanowczo zadowalające; dodamy tu jeszcze kilka szczegółów w tym względzie. Droga, która ma być wytknięta i poprowadzoną z Tizi Ouzou do pasa gór zamieszkanych przez pokolenie Beni Raten, przeciągniętą będzie następnie aż do Bougie. W samem sercu posiadłości pokoleń, które zostały obecnie skarcone, wystawioną zostanie warownia (Bordj) i pokolenia te złożą bardzo znaczną kontrybucję. Wszystkie inne oporne pokolenia, otrzymują kolejno *aman* i dają zakładników. W ogóle wiadomości ze wszystkich stron otrzymane, pozwalają uważać tegoroczną wyprawę za ukończoną.

Obóz pod Chalons uorganizowany zostanie na dzień 25 sierpnia. Już na miejscu odbywają się potrzebne roboty i plan cały jest nakreślony. Urządzenie tego obozu pociągnie za sobą niezmierne koszta, mianowicie wiercenie studni, mającéj zaopatrywać w wodę zgromadzone tu oddziały. Cesarz uda się tam 1 września, a nawet być może, że poprzednio wykona małą wycieczkę na to miejsce dla obejrzenia go. Manewry gwardji cesarskiéj, która wyłącznie składać będzie ten obóz, przeciągną się zapewne do października.

Jeden z oficerów artyllerji odkrył sposób nadania działom dwa razy większéj siły rzutu i został za to przez Cesarza wynagrodzony awansem.

Zuawom dano nowy rodzaj strzelb — *rifle improved*, którym przypisują nadzwyczajne udoskonalenie. Ale mimo to, żałują oni swoich daleko lżejszych dawnych karabinów z pałaszowemi bagnetami.

Mówią, że puszkarz w Alençon nazwiskiem Davoust, wynalazł nowy rodzaj ładunków zapewniających dalszy rzut strzału.

— Kommissja mająca zbadać kwestję przeniesienia kolonji karnéj do Nowéj Kaledonji, odbywa ciągle posiedzenia pod kierunkiem pana Barbaroux, który zajął tę posadę po admirale Cecile, ale z protokółu posiedzenia dowiadujemy się, że rezultat śledztwa dotychczas tak mało jest zadowalający. iż kommissja zdaje się być gotową wnioskować za utrzymaniem kolonji karnéj w Guyanie. Wprawdzie pewne towarzystwo angielskie, przedstawiające wszelkie pożądane rękojmie, ofiarowało się rządowi francuzkiemn zająć się na swój rachunek zaprowadzeniem projektowanego zakładu w Nowéj Kaledonji, ale propozycje tego towarzystwa nie zdają się zgodne z rozwojem jaki chciano dać temu zakładowi kolonji karnej i z porządkiem biurokratycznym, od którego chcianoby zakład ten uczynić zawisłym.

— Dwie okoliczności zakłóciły w ostatnich czasach naszą spokojność powszechną, polityczną, co jednakże nie dało się prawie postrzedz za obrębem senatu, w którego łonie powstały te chwilowe wiry. Pierwszym powodem był kodex karny wojskowy, do którego senat chciał wystosować uchwałę, mocą któréj członkowie wojskowi senatu mieliby nie ulegać sądom wojennym, tylko jurysdykcji senatu. Naturalnie podobna uchwała musiałaby następnie rozciągniętą zostać i do senatorów cywilnych.

Ta pretensja przeciwna konstytucji i zupełnie niezgodna z myślą Cesarza (Ludwik Napoleon zachowuje może nie najlepsze wspomnienie o ciałach politycznych zmieniających się w trybunały), bardzo energicznie zbijaną była przez pana Baroche w łonie kommissji roztrząsającéj kodex wojskowy i naturalnie senat dał się namówić do zrzeczenia się tego nieco excentrycznego żądania.

W innym jeszcze punkcie przyszło także do lekkiego nieporozumienia między senatorami i administracją. Chodziło tu o uchwałę senatu w przedmiocie zamiany nieruchomości koronnych (lasów Vésinet i Saint.Germain) senat bowiem skarży się że mu dano do roztrząsania fakt już dopełniony. Wiadomo że podobne skargi miały już miejsce w pałacu Bourbon, z okoliczności projektu tyczącego się nowego bulwaru, który wtenczas dopiero przedstawiony był Ciału prawodawczemu, kiedy roboty były już w połowie wykonane.

— Hrabia de Morny oczekiwany w dniu 25 b. m. stanie w pałacu Ciała prawodawczego, w którym apartamenta zupełnie już są przygotowane na jego przyjęcie.

— P. de Rayneval nasz minister w Rzymie otrzymał urlop, za którym wkrótce ma przybyć do Paryża. Zdrowie p. de Rayneval jest główną przyczyną tego chwilowego oddalenia się z Rzymu, mówimy chwilowego, ponieważ niektóre osoby głoszą że pan Rayneval nie ma już wcale wrócić na swoją posadę przy stolicy apostolskiéj, ale ta wieść jest mylna (*Ind. Belge*).

H O L L A N D J A.

Haga 3 czerwca J. C. W. W. Książe Konstanty Mikołajewicz opuścił dziś z rana Antwerpję. Aż do granicy hollenderskiéj towarzyszył Wielkiemu Księciu Król Leopold belgijski, a tu przyjął go książe Oranji i obaj przybyli o godzinie 1éj do naszego miasta. Na stacji kolei przywitali Wielkiego Księcia wszyscy tutejsi książęta, poczem udał się z niemi do pałacu; tu przyjmował go Jego Królewska Mość. Sprawujący interessa Cesarsko-Rossyjskie wyjechał naprzeciw Wielkiemu Księciu aż do Antwerpji. (*Neue Preusssche Zeitung.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY,

Bobrownicki Ign. ob. z gubernji Grodzieńskiéj nr 625, *Guziński* Konstanty ob. z Wroczyny nr 601, *Gorzechowscy* Marcelli i Frauci. ob. z Kuchar nr 505, *Hryniewicz* Ant. radca dworu z Odessy nr 585, *Lasocki* Ant. ob. z Biernaty nr 2680, *Malczewski* Juljan ob. z Malczewa nr 634, *Okęcki* Józef ob. z Krobowa nr 584, *Słubicki* Albin ob. z Babiaka nr 601, *Zajączkowski* Adam ob. z Staréj nr 414, *Żarski* Konst. ob. z Radomia nr 634, *Borkowski-Dunin* Alfred hr. ze Lwowa nr 613, *Skarzyński* Alexander obywatel z Washingtonu, *Szczepański* Franciszek ob. ze Lwowa nr 634, *Zawadzki-Światopełk* Józef ob. ze Lwowa nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czapliński Jan ob. do Chmielówki, *Dąbski* Kazi. ob. do Szwarocina, *Jarociński* Józef ob. do Woli Niedźwiedziéj, *Lasocki* August ob. do Czarnowa, *Łącki* Stan. ob. do Wolborza, *Okęccy* Bronisław ob. do Grzymkowic i Adam do Konia, *Ordęga* Maciéj ob. do Strzegocina, *Podchorski* Jan ob. do Kijowa, *Siemiński* Winc. ob. do Gzichowa, *Szulakowski* Edw. ob. do gub. Mińskiéj, *Zachert* Wilh. ob. do Zgierza, *Zawadzki* Józef ob. do Grodna, *Biernacka* Kornelja żona radcy koleg. do Prus, *Lesser* Stanis. kup. do Berlina, *Modzelewska* Antonina artystka dram. do Krakowa, *Strumiło* Alexander dym. jenerał-major do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 324, wyjechało 309.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 8 Czerwca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	—	—	
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25%)			—	—	—	
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	59½	14	57
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			103	71	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	37½	93	15
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 75 5/9
od listów zastawnych kop. 27 2/7
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 79 1/8

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Marja mulatka. Raptus.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*